

Zawiera

Snowden – człowiek Kremla | Powolna agonia Platformy | Nadchodzi fala bankructw
Thatcher i Jaruzelski | Polski Jolly Roger | Fawkes – maska buntu | Klimat w służbie propagandy



UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK–NIEDZIELA 12–17 LISTOPADA 2013

UWAZAMRZE.PL

NR 45(145)/2013
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Oko Saurona

*Ameryka szpieguje
wszystkich i wszędzie*



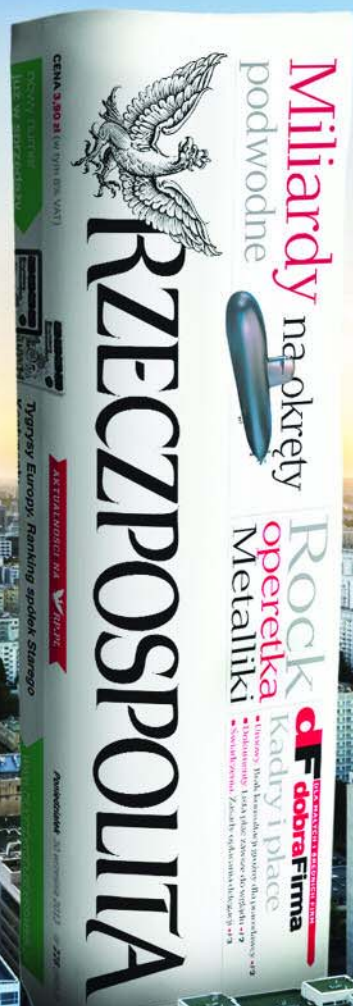
OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. 123RF



PRENUMERATA 2014

Zacznij dzień z **Rzeczpospolitą**

Dzięki prenumeracie każdego dnia
możesz być w centrum informacji
i poszerzać specjalistyczną wiedzę.



Wejdź na **rp.pl/prenumerata** lub zadzwoń:

prenumerata papierowa **800 12 01 95**; prenumerata elektroniczna **801 15 15 15**



RZECZPOSPOLITA

Kup książkę

jeśli chcesz wiedzieć więcej

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Porządki w Platformie



Szpieczy tacy jak my



WSTĘPNIK

Rafał Otoka-Frąckiewicz

Nie oszukujmy się, lubimy wiedzieć, co się dzieje u naszych znajomych, sąsiadów. Niekoniecznie w złych zamiarach. Co innego, jeśli weźmiemy pod uwagę potrzeby rządów. Te już nie zawsze wynikają z troski o własnych obywateli. Jeśli zaś chodzi o wiedzę na temat innych państw, dla jej pozyskania rządy od wieków gotowe są do najbardziej brutalnych działań.

Tym bardziej zabawnie brzmią głosy oburzenia pojawiające się przy okazji ostatniej afery podsłuchowej. Że co? Że inwigilacja rządów nawet najbardziej zaprzyjaźnionych państw jest czymś nieprzyzwoitym? A od kiedy to w polityce chodzi o przyzwoitość? Jej głównym motorem jest skuteczność, a wiedza o planach graczy, którzy dziś są naszymi sojusznikami, jest podstawą do podejmowania długofalowych decyzji.

Gdyby Ronald Reagan w latach 80. nie miał dostępu do informacji na temat planów Niemiec czy Francji, nie wygrałby zimnej wojny, bo państwa te po cichu planowały porozumienie energetyczne z Sowietami. Zablokowanie tych rozmów było początkiem końca bankrutującego finansowo Kremla.

Początki amerykańskiego systemu szpiegowskiego sięgają I wojny światowej, kiedy to przyszedł prezydent Franklin Delano Roosevelt wrócił z Anglii, gdzie obserwował z bliska działania

tamtejszych służb specjalnych. W ciągu kolejnej wojny Amerykanie udoskonalili angielskie techniki, a podczas zimnej wojny zdystansowali resztę światowych służb. Piszemy o tym w naszym dziale historycznym.

O ile sama sprawa inwigilacji jest całkiem oczywista i może szokować jedynie naszego ministra spraw zagranicznych oraz dzieci, które nie wiedzą jeszcze, na czym stoi świat, o tyle same techniki szpiegowskie, a konkretnie zastosowanie w nich nowoczesnych technologii, stanowią wciąż ogromną tajemnicę. W naszym temacie układkowym staramy się przybliżyć i wyjaśnić, gdzie i w jaki sposób zbierane są dane z całego świata. To, co odkrył przed światem Snowden, stanowi zaledwie wierzchołek góry lodowej. Podobnie jak słynny swego czasu portal WikiLeaks odsłaniał niewielką zaledwie część korespondencji dyplomatycznej. Biorąc pod uwagę, jakie zamieszanie wywołały obie sytuacje, może to i lepiej, że nie wiemy wszystkiego o skali inwigilacji we współczesnym świecie.

Poza tym nie przesadzajmy. Na co dzień pozwalamy się inwigilować na wszelkie możliwe sposoby. Zdradzamy nasze dane w serwisach społecznościowych, banki śledzą nasze konta i doskonale wiedzą, gdzie tankujemy, gdzie pijamy kawę i gdzie uczą się nasze dzieci. Zamiast więc popadać w histerię, rzućmy okiem na listę filmów, które powstały dzięki szpiegom. Zwolennicy spisków, wielbiciele damskich kształtów czy szukający czystej rozrywki widzowie znajdą tam coś dla siebie. Polecam nasz dział filmowy. ■

UWAŻAM RZE

12-17 XI 2013, numer 45 [145]

TEMAT TYGODNIA

6 **Oko Saurona.** Ameryka szpieguje wszystkich i wszędzie **JAKUB WOZINSKI**

8 **Amerykański człowiek Kremla.** Edward Snowden **LESZEK PIETRZAK**

KRAJ

16 **Niech rząd rozwiąże naród.** PO w tarapatkach **ANNA RACZYŃSKA**

18 **Każdy chce być komandosem.** Wywiad z Jarosławem Rybakiem, byłym rzecznikiem MON i BBN **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**

20 **Miliony na przymusową integrację.** Co z tymi Romami? **EDYTA HOŁDYŃSKA**

22 **Terminal widmo** **RAFAŁ KOTOMSKI**

24 **Klimat w służbie propagandy** **TOMASZ TELUK**

26 **Czyste konto pana Grzesia**
JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

BIZNES

30 **Sekret bogactwa Basków**
ALEKSANDER PIŃSKI

34 **Drożej już było.** Rynek nieruchomości ożywa
KAROLINA KOWALSKA

36 **Nadchodzi fala bankructw.** Wywiad z prof. Elżbietą Mączyńską, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego **RAFAŁ KOTOMSKI**

38 **Srebrny wiek** **MATEUSZ BENEDYK**

OPINIE

40 **Teatr wali pięścią** **MARCIN HAŁAŚ**

44 **Bruksela nam szkodzi** **TOMASZ TELUK**

46 **Filozof w kitlu, filozof w todze.** Etyka korporacji
PAWEŁ BUDREWICZ

HISTORIA

48 **Po co Jaruzelski zabiegał o Thatcher** **LESZEK PIETRZAK**

52 **Polski Jolly Roger.** Piraci znad Wisły
KRZYSZTOF JÓZWIĄK

56 **Maska buntu.** Kim był Guy Fawkes
AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

59 **Szpieczy z dobrego towarzystwa.** Prywatny wywiad Roosevelta **SEBASTIAN RYBARCZYK**

ŚWIAT

62 **Nagi instynkt.** John Kerry w Polsce
PAWEŁ LEPKOWSKI

66 **Sir John wychodzi z cienia.** **TOMASZ PICHÓR**

CYWILIZACJA

68 **Film dookoła głowy.** Technologia w kinie
WIESŁAW KOT

PO GODZINACH

72 **12 gniewnych agentów.** Ranking filmowych szpiegów **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

78 **Pograć każdy może** **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

82 **Łajdak – najwyższe stadium tolerancji**
ANDRZEJ URBAŃSKI

Emigracyjne życie

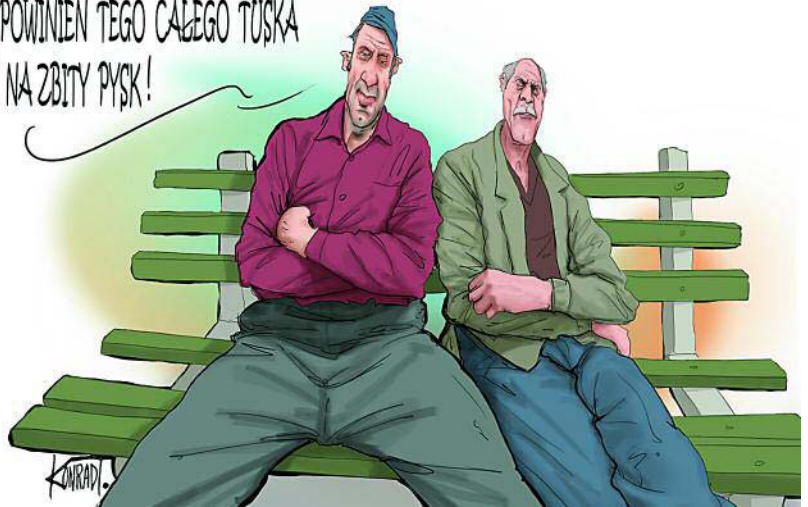
Może najpierw, jak pan Teluk pisze artykuł o emigracji, to sam pojedzie i się zorientuje. Owszem, sytuacja w PL jest beznadziejna i istnieje dalej duży potencjał emigracyjny i to nie tylko wśród młodych, ale sytuacja obecna jest zupełnie nieporównywalna z tą sprzed krachu Lehman Brothers. Wzrosły koszty, spadły zarobki. (...) A nie każdy lubi co rusz się prosić o zapomogi, zresztą wcale dostęp do nich nie jest łatwy. Siostra robi jako księgowa, rozlicza m.in. polskie firmy jednoosobowe i dzięki temu ona, a również ja mam doskonale rozeznanie na temat sytuacji. Przychodzili do niej ludzie z prezentami, żeby „nagrała” jakieś zlecenia podwykonawcze. Przykład? Facet nie może wrócić do Polski, bo ma tam kupę długów i bezrobotną żonę z dzieckiem wołającą o pieniądze, a za granicą ma również pełno wierzycieli i nieopłaconych rachunków. A zleceń jak na lekarstwo. (...) Żeby dostać robotę przy sprzątnięciu (dorywcza), trzeba znać dobrze język i mieć referencje. Wśród Polek na emigracji popularne jest sprzątnięcie domków prywatnych, jest więc cały handel domkami do sprzątnięcia. Zresztą, co się będę dłużej rozpisywał, polecam lekturę portalu Poloniusz.pl – można się samemu przekonać, jaki jest głód pracy. Zapomniałem dodać, że siostrze właśnie obcięli godziny do pół etatu. Ciekawe, dlaczego? Pewnie z dobrobytu. Pozdrawiam.

Piotr Harloziński

Widziałem wczoraj znów w „Dzienniku”

Codziennie o 18.00 siadam przed telewizorem: najpierw „Panorama”, potem Polsat, TVN i TVP1. Informacje są w zasadzie te same, ale oglądam je z uwagą. Wiele zmieniło się w dziennikach telewizyjnych w ostatnich latach. Możemy dowiedzieć się o wielu rzeczach mających wpływ na nasze życie. Oto rodzice zakatowali dziecko, poseł nazwał posła idiotą, znowu katastrofa autobusu, kolejna skandaliczna wypowiedź biskupa, lekarze nie wpuścili umierającego do szpitala, a parafianie chcą usunąć proboszcza w Błotach Szlacheckich. Nie lubię tylko różnych niezrozumiałych wiadomości. Ostatnio usłyszałem takie stwierdzenie: „umorzenie obligacji Skarbu Państwa”. Nigdy o czymś takim nie słyszałem – jak to się umarza? Mówili też, że to są moje obligacje, z których będzie płacono moja emerytura. Ale jakiś minister i jakiś profesor powiedzieli, że robią to właśnie po to, aby moja emerytura była wyższa. Więc się uspokoiłem. Zresztą zaraz potem była ważniejsza informacja: w pomorskiej gminie wójt zdefraudował miejską kasę! Ale policja odnalazła pieniądze i go aresztowano. Bardzo lubię też oglądać różne znane osoby. (...) Lubię oglądać naszego prezydenta. Najważniejszy człowiek w państwie, a taki

PO TYM WSZYSTKIM, CO DZIEJE SIĘ W POLSCE
PREMIER POWINIEN TEGO CAŁEGO TUŚKA
WMIAĆ NA ZBITY PYSK!



swojski, bliski sercu, służy partii i zwykłym ludziom. W mojej rodzinie mówią o nim Wuj Dobra Rada. Ale najbardziej imponuje mi jego przyjaciel, generał Jaruzelski. Posągowa postać. Ja myślę, że on jest dumny, że całe życie służył narodowi i dlatego chodzi taki wyprostowany. Ale ostatnio jakoś rzadziej się pojawia. I jeszcze jedno: ci pedofile! Wszędzie ich pełno. A najwięcej wśród księży! Właściwie każdy ksiądz jest trochę podejrzany... Pozdrowienia dla Redakcji!

MIN

Państwo wspiera szarą strefę

Moja znajoma prowadzi salonik fryzjersko-kosmetyczny, zatrudniała kilka osób i niedawno zamknęła go, ale nie jest bezrobotna. Robi to samo, co wcześniej, tyle że na mniejszą skalę, w swoim prywatnym mieszkaniu. Wszyscy są zadowoleni. Klientki, bo płacą mniej, i ona – bo pracuje rzadziej, mniej ma stresu, a zarabia tyle samo. Dlaczego tak się stało? Wcześniej 80 proc. jej przychodów pochłaniały koszty prowadzenia działalności gospodarczej: wynajęcie lokalu, ZUS, podatki i różne opłaty, a do tego drżała przed kontrolami licznych urzędników od urzędu skarbowego przez PIP po sanepid. Ponadto zdarzały się sytuacje, że odwiedzały ją „prywatnie” panie urzędniczek ze wspomnianych instytucji, żeby skorzystać z jej usług, ale płacić to już... niekoniecznie. (...) Wszyscy widzą wożących się limuzynami polityków, zwiedzających świat (nie za swoje przecież pieniądze) posłów i senatorów, rozbuchaną administrację państwową i samorządową, kolejne budynki (np. po zamkniętych szkołach) zajmowane na siedziby rozlicznych urzędów itp. (...) Zaufanie ludzi do

własnego państwa w ostatnich latach bardzo spadło, zaczyna się to, co było za „późnego Gierka”, czyli „kombinuj, ile się da, i licz na siebie”. Jak to się skończyło – wiemy. Wtedy też, jeśli tylko ktoś mógł, to emigrował z Ojczyzny. Sądzę, że żadna władza w Polsce nie zrobiła tyle, co rządy PO i PSL, by podważyć wiarygodność instytucji państwowych i zniechęcić ludzi do pracy we własnym kraju. (...) Powstają liczne „kamaryle polityczne” mające na celu żerowanie na własnym państwie i jego obywatelach. W ciągu ostatnich lat zatrudnienie w wielu urzędach państwowych i samorządowych oraz w wielu agendach rządowych wzrosło nawet o 100 proc. Dla znacznej części zatrudnionych tam urzędników najważniejszą czynnością dnia jest podpisywanie listy obecności oraz udział w lokalnych intrygach i koteriach. Zwłaszcza że większość urzędów jest niedostępna dla obywateli. Bramki, strażnicy, przepustki itp. Łatwiej dziś wejść do niejednej jednostki wojskowej niż np. do którejś z siedzib GDDKiA, NFZ czy wielu innych urzędów państwowych.

Stanisław Sumera

Sprostowanie

Artykuł „Przekręcenie” autorstwa p. Rafała Kotomskiego, opublikowany w „Uważam Rze” nr 43–44 (143–144)/2013, w części mówiącej o tworzeniu Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym wprowadza w błąd czytelników, sugerując, że to Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad prowadzi ten przetarg. Pragniemy przypomnieć, że to postępowanie przetargowe prowadzone jest przez Główny Inspektorat Transportu Drogowego.

Łącząc pozdrowienia,

Eukasz Jóźwiak

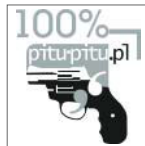
Choroba fioletowych krów

Wdałem się kiedyś w rozmowę z facetem ostentacyjnie celebrującym etos, patos i dworki jego herbowych przodków. Jakoś tak w końcu zeszło na powstania i wtedy rzuciłem nieroztropnie uwagę, że chłopskie désintéressement wobec narodowych zrywów było w sumie dość racjonalną postawą. Cóż bowiem niewolnikowi do tego, pod czym panowaniem znosi niewolę? Gość potraktował mnie jak łupież na kołnierzu. Zanim jednak strzepnął mnie ze swojej świadomości, cierpliwie pouczył o trudzie i świętej cierpliwości, jakie jego klasa społeczna włożyła, by chronić łyków przed brzemieniem wolności, której i tak by nie podołali w swym zezwierzęceniu. Bo jego praszczurowie, owszem, bili chamów w pysk, ale z miłości i dla wyższego dobra. Taką mieli misję cywilizacyjną. Inaczej by się społeczeństwo bez reszty zatraciło w gwałceniu kóz i spożywaniu eks-traktu z kartofli.

Prawie bym zapomniał o tym zdarzeniu, które z braku puenty nie nadaje się nawet na anegdotę, gdyby nie zagrożenie referendalne, jakie ostatnio spadło na naszą umęczoną ojczyznę. Gdy ten felietonik był w druku, pewnie już szczęśliwie zażegnane.

Mniejsza, o co wnioskodawcy chcieli pytać. Istotne, że taką wolę własnoręcznym podpisem i numerem PESEL wyraziło milion obywateli. Milion. Dla oddania skali: milion to jest więcej niż 2000 sejmów RP, ponad 33 razy więcej niż ma członków Platforma Obywatelska, i 10 razy tyle, ile dusz liczą wszystkie polskie partie polityczne w parlamencie, nawet wliczając zmarłych i noworodki wciśniętych do rejestrów w ramach pompowania kół. Niech im będzie!

I nie było to żądanie zdrowia, szczęścia i pomyślności, tylko uniżona prośba pańszczyźnianego



TAKO RZECZE | P |

Szwajcaria w Polsce? Nigdy! Kraj, w którym wystarczy zebrać 100 tys. podpisów, aby przeprowadzić referendum w sprawie zmiany konstytucji, to musi być jakaś czarna dziura w globusie

chłopa do dworu, aby w swojej łaskawości zechciał, jak nie chce, zapytać o zdanie pozostałych mieszkańców czworaków. Tylko tyle. Wnioskodawcy niczym kalwaryjskie dziady, mnąc czapki w dłoniach, stanęli z milionem podpisów pod tylnymi drzwiami do kredensu z petycją, aby dobrodzieje zechcieli ich wysłuchać. Bo durnie, przez czyjeś niedopatrzenie nauczenni literek, przeczytali własną konstytucję.

Z okazji tegoż wysłuchania natrafiłem w Polskim Radiu – przez zjadliwych złośliwców nazywanym publicznym – na jedną z tych produkowanych z taśmową rutyną audycji publicystycznych, które o niczym nie informują, lecz sa-

– gdy usiłuje być miły – sprawia wrażenie, jakby myślał o wyrwaniu muchom skrzydełek. Na wizję wypłynął, kiedy partia zamiast niedgysiejszych sopranowych arii miłosnych miała już do zaoferowania tylko brutalny cynizm i „Łot Walkirii”. Nie wiem, jak będzie, ale wróżę mu kolosalną przyszłość.

Po pierwsze – usłyszałem – zadaniem polityków jest, aby obronić Polskę przed nadużywaniem instytucji referendum krajowego.

Musi co lud tak się rozdokazywał w referendalnym szale, że czas go wreszcie wziąć w cugle. Skłonność do nadużywania jest bowiem tak wielka, że ci, którzy nas dziś strzegą przed nadużywaniem, dziesięć lat temu tylko cudem wyżebrali u ludu, co by zechciał sobie ciut przy urnach nadużyć. Jak na złość motłoch tak słabo do nadużywania się garnął, że partyjni bonzowie, dziś ochoczo bijący biskupów po łapach za mieszanie się do polityki, ustawiali się w kolejce do całowania rąbka księżyich sukienek, aby ci tylko zechcieli namówić owieczki do nadużycia, a i tak referendum akcesyjne o włos przekroczyło frekwencyjne minimum. Taka jest skłonność obywateli do używania praw konstytucyjnych, a i to dla władzy jest o wiele za dużo.

A czemuż to poseł Szwajcarii z kumplami muszą nas strzec przed demokracją bezpośrednią? Lud bowiem prosty – wywodził karbowy – w swojej masie jest zbyt leniwy i głupi, by mógł sam o sobie decydować. Taka już jego chamska natura. Gdyby mu pozwolić swobodnie wybierać, toby w referendum zadekretował, że chce być młody, piękny i bogaty.

Zwłaszcza wizja możliwego bogactwa wydaje się szczególnie niebezpieczna. Dlatego podejmowanie decyzji trzeba pozostawić odpowiedzialnej mądrości polityków, takich jak poseł Olszewski. Dlaczego poseł jest mądry i odpowiedzialny? Bo go wybrali ci tępi i leniwi z natury wyborcy, którzy tyle o nim wiedzieli, że partia, używając naszych pieniędzy, rozwiesiła jego twarz na murach Bydgoszczy z odpowiednim numerem na liście. Taka jest cała możliwa do streszczenia historia posła Olszewskiego. Urodził się i został posłem. Taka karma.

Wreszcie na koniec poseł przedstawił najstraszniejszą ze swoich wizji. No bo przecież gdyby referendalna zaraza się rozpowszechniła, mogłoby tu być jak w Szwajcarii! Miliony Polaków budzą się z krzykiem, gdy im się przysni Szwajcaria, a na myśl, że tu cokolwiek by mogło być jak w Szwajcarii, oblewają nas zimne poty. Somalia? Czemu nie. Meksyk? Proszę bardzo. Wszystko, byle nie Szwajcaria! Kraj, w którym wystarczy zebrać 100 tys. podpisów, aby przeprowadzić referendum w sprawie całkowitej zmiany konstytucji (bez pytania o zgodę posła Olszewskiego), to musi być jakaś czarna dziura w globusie.

Na szczęście możemy spać spokojnie. Już tam politycy za dbają, żeby Polska w żadnym szczególe nie przypominała jakiegś tam Szwajcarii. Choć zwykle lżą jak najęci, w tej kwestii trzeba im zaufać bez żadnych wątpliwości. Nie ma mowy, tu żadnej Helwecji nigdy nie będzie. ■

*Gdyby ludowi pozwolić
swobodnie wybierać,
zadekretowałby
w referendum, że chce
być młody, piękny
i bogaty*

me stają się wiadomością dla innych stacji, portali i gazet.

Rację panadzieńców reprezentował folwarczny karbowy, niejaki Olszewski Paweł, poseł z zawodu. Mnie też to nazwisko nic nie mówiło, ale fizjonomia jest nie do przeoczenia; taki facet o wyrazie twarzy małoletniego sadysty, który

WIELKI BRAT PATRZY I SŁUCHA

*Amerykanie podsłuchują wszędzie i każdego.
Już w czasach prezydenta Busha nagrywali 320 mln
rozmów telefonicznych dziennie. Dzisiaj jest znacznie gorzej*

Oko Saurona



JAKUB WOZINSKI

Na pustyni w stanie Utah uruchomiony został najpotężniejszy w historii świata kompleks do szpiegowania. Odtąd nikt już nie może powiedzieć, że podsłuch i obserwacja mu nie grożą.

Pentagon razy pięć

Utah Data Center, bo taką nazwę nosi ośrodek podległy amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Krajowego (NSA), budzi respekt samymi liczbami. Na powierzchni 9 ha znajduje się potężne centrum komputerowe, którego zasilanie energią elektryczną (65 MW) kosztuje milion dolarów miesięcznie (tyle samo, co energia dla 20-tysięcznego miasteczka). Do schładzania komputerów wykorzystywana jest woda z pobliskich wielkich jezior Utah Lake oraz Great Salt Lake. Każdego dnia potrzeba jej aż 1,5 mln galonów, czyli 6,5 tys. ton. Kompleks budynków jest aż pięciokrotnie większy niż waszyngtoński Kapitol. Będąc na wyposażeniu ośrodka komputery są zdolne do przechowywania danych liczonych w eksabajtach (1 eksabajt = 1 trylion bajtów), a pracujące tam serwery znacznie przewyższają mocą te, które do swojej dyspozycji mają tacy giganci, jak Google czy Yahoo. Cały projekt kosztował amerykańskich podatników ok. 1,5 mld dolarów, a według niektórych szacunków na-

wet 2 mld. Koszty w dalszym ciągu rosną, gdyż w wyniku niedawnych wylądowań atmosferycznych doszło do sporych uszkodzeń w instalacji. Potężne uderzenia błyskawic można odczytywać jako sprzeciw niebios wobec wielkiego zła, do którego przyczynia się szpiegowskie centrum.

Władze USA nieprzypadkowo wybrały stan Utah na lokalizację dla swojego wielkiego centrum szpiegowskiego. Jako jeden z najsłabiej zaludnionych terenów Stanów Zjednoczonych pozwala na pełną anonimowość. Niemniej jednak, pomimo wielu starań, aby istnienie Utah Data Center zataić przed opinią publiczną, w ostatnich miesiącach dowiedzieli się o nim niemal wszyscy Amerykanie. Wielka w tym także zasługa Edwarda Snowdena, którego postawa zwróciła powszechną uwagę na problem tworzonych przez władzę wielkich programów szpiegowania obywateli. Pracując dla NSA, Snowden wyjawiał, że agencja zbiera w sposób całkowicie nielegalny dane o ludziach z całego świata. O zakresie prowadzonej przez USA inwigilacji przekonała się najlepiej sama kanclerz Niemiec Angela Merkel, która ujawniła, że od 2002 r. jej telefon był na ciągłym podsłuchu. Podobny los spotkał także byłego prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego. Przypadki te pokazały z całą mocą, że skoro Amerykanie byli w stanie podsłuchiwać głowy najpotężniejszych państw na świecie, dlaczego

nie mogliby podsłuchiwać zwykłego Kowalskiego. Jeśli władze USA były zdolne złamać zabezpieczenia ochronne Niemiec i Francji, jakie mogą mieć problem z inwigilacją w dowolnym innym kraju?

Uwaga na Brazylijczyka!

Ogromnej mocy komputery pracujące w Utah Data Center stanowią broń najwyższego kalibru. Aby zrozumieć zasięg jej oddziaływania, warto się odwołać do hollywoodzkich filmów akcji, w których zgromadzona w tajnym centrum dowodzenia ekipa bezpieczeństwa śledzi każdy krok głównego bohatera. Przeglądając jego konto bankowe, pocztę elektroniczną, ostatnie zakupy, konta w portalach społecznościowych. Podsłuchują rozmowy telefoniczne, sprawdzają zapisy z monitoringu i namierzają z pomocą nawigacji satelitarnej. Państwowi informatycy mają dostęp do praktycznie każdej sieci. Dlatego żadna informacja nie stanowi dla nich tajemnicy. W razie konieczności są w stanie dowiedzieć się wszystkiego, co tylko uznają za istotne. Rozbudowywane przez lata uprawnienia służb wywiadowczych i bezpieczeństwa narodowego urzędnicy z NSA są w stanie uzyskać wgląd w każdą bazę danych. Odpowiednie przepisy uprawniają ich do przeglądania list



pasażerów wszelkich środków komunikacji, niejawnych dokumentów prawnych, kart zdrowia, słów wyszukiwanych przez nas w przeglądarce Google czy też rozmów prowadzonych na Skypie. Jedną z najczęstszych technik podsłuchu stosowanych przez pracowników NSA jest współczesna odmiana pluskwy polegająca na tym, że inwigilator wykorzystuje zdalnie mikrofon w telefonie podsłuchiwanego do podsłuchiwania na żywo treści wszystkich rozmów.

Już w czasie kadencji prezydenta George'a W. Busha amerykańskie państwo nagrywało ponad 320 mln rozmów telefonicznych dziennie. Szacuje się dziś, że od czasów zamachów na World Trade Center Agencja Bezpieczeństwa Krajowego przechwyciła potajemnie nawet do 20 trylionów rozmów samych obywateli USA. Na dodatek Waszyngton podpisał odpowiednie umowy z takimi państwami, jak Izrael, Wielka Brytania i Australia, które zobowiązały się do współpracy w zakresie przekazywania danych NSA. W praktyce oznacza to, że amerykański system inwigilacji posiada potężne przyczółki w każdym regionie świata. Skoordinowanie wszystkich metod inwigilacji oraz przechowywanie zebranych danych wymagają jednak odpowiedniego zaplecza informatycznego. Nowa baza NSA właśnie dlatego jest wyjątkowo niebezpieczna dla wolności, gdyż jej wielkie moce pozwalają władzy na precedensowe

działania. Według danych opublikowanych przez Edwarda Snowdena, który jako pracownik firmy Dell współtworzył system inwigilacji NSA, na celowniku amerykańskich służb znalazł się praktycznie cały świat. Najbardziej intensywne działania dotyczą krajów arabskich, lecz do najsilniej inwigilowanych krajów należą także m.in. Niemcy, Wielka Brytania czy Brazylia, które nominalnie nie zaliczają się wcale do wrogów Ameryki. Oznacza to, że amerykańskie państwo przestało wierzyć nawet własnym sojusznikom i inwigiluje ślepo wszystkich, którzy budzą w nim nawet najmniejsze podejrzenia.

Błogosławione zagrożenia

Potężnym sojusznikiem amerykańskiego rządu w jego wątpliwej krucjacie na rzecz bezpieczeństwa są wielkie koncerny informatyczne - producenci sprzętu, programów oraz usług internetowych. W zamian za pieniądze zgadzają się na to, aby ich klienci padali ofiarą powszechnej ingerencji w sferę prywatności, a jednocześnie najczęściej kłamliwie zaprzeczają jakimkolwiek sugestiom, że współpracują ze służbami bezpieczeństwa. Tymczasem ich własne produkty są dziś powszechnym narzędziem wspierającym masową inwigilację. Niejeden z nas zastanawia się zapewne, dlaczego

tak potężny system szpiegowski wymierzony w obywateli całego świata powstał właśnie w Stanach Zjednoczonych - kraju, który co najmniej od czasu zakończenia w 1783 r. zwycięskiej wojny o niepodległość stanowił synonim wolności i obywatelskich swobód. Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Od tamtych odległych wydarzeń Ameryka przeszła już wiele zmian. Na jej urzędową nieufność ogromny wpływ miał niewątpliwie okres zimnej wojny, gdy walkę z komunizmem traktowano jako łatwą wymówkę dla coraz bardziej posuniętej ingerencji w wolności obywatelskie.

Gdy Związek Radziecki się rozpadł, rozrośnięta ponad miarę administracja służb wywiadowczych i bezpieczeństwa zmuszona była znaleźć nową formułę, która uzasadniałaby przeznaczanie na nią wielomiliardowych środków z budżetu. Ostatecznie Ameryce udało się wyjść zwycięsko z tego kryzysu poprzez wypowiedzenie nowej wojny - tym razem z terroryzmem. To kolejne, rzekomo wszechobecne zagrożenie stało się dla amerykańskiego państwa - szczególnie po 11 września 2001 r. - znakomitą pretekstem do dalszej rozbudowy inwigilacyjnej maszyny. Świadomie budowana atmosfera powszechnego zagrożenia przyniosła NSA wielkie zdobycze, które w chwili obecnej wykorzystuje bez cienia zażenowania.

Charakterystyczną cechą skandalu związanego z Utah Data Cen-

ter oraz wszelkich działań naruszających wolności obywatelskie jest także to, że do momentu ujawnienia tajnych danych przez ludzi w typie Edwarda Snowdena władze konsekwentnie zaprzeczają większości doniesień na temat prawdziwej skali inwigilacji. Można z tego wnioskować, że tak naprawdę o wielu aktywnościach NSA nadal nie mamy pojęcia. Być może programy szpiegowskie zdążyły osiągnąć poziom, który przewyższa nawet wyobraźnię scenarzystów z Hollywood. Jako obywatele niewielu znaczącego środkowoeuropejskiego kraju nie mamy dziś specjalnych powodów do obawy o to, że staniemy się przedmiotem inwigilacji urzędników z NSA. Polska nie jest krajem o strategicznym znaczeniu dla sytuacji politycznej na świecie, a w naszym kraju zapewne nie przebywa zbyt wielu terrorystów. Utah Data Center stanowi jednak potężną broń, z której amerykańskie państwo może skorzystać, gdy tylko jakimkolwiek obywatel Polski zostanie uznany za zagrożenie. Ponadto możemy być pewni, że już dziś informacje na nasz temat są przeczesywane przez komputery NSA w poszukiwaniu określonych treści. Bez wątpienia nasze nazwiska figurują na rozmaitych listach, a dane na nasz temat mogą w mgnieniu oka zostać udostępnione Wielkiemu Bratu.

Nie oszukujmy się, oko Saurona nas obserwuje, choć niewielu z nas ma tego świadomość. ■

Nazwisko byłego funkcjonariusza amerykańskich służb specjalnych kojarzy się dziś z gigantyczną aferą polityczną, która rozpętała się, gdy wyszło na jaw, że Ameryka podsłuchiwała swoich europejskich sojuszników. Jest jasne, że od początku stał za nią Kreml, który dzisiaj jest nawet bliższy skłócenia USA z Europą Zachodnią niż w czasach zimnej wojny.

Podsłuchowy skandal był głównym tematem niedawnego szczytu Unii Europejskiej w Bruksie-

dem z państw totalitarnych. Dla ceniących demokrację Amerykanów wypowiedź Barroso musiała być wyjątkowo bolesna. W każdym razie dwudniowy szczyt, którego tematem miały być m.in. unia bankowa, gospodarka cyfrowa i kilka innych ważnych spraw gospodarczych, został zdominowany przez reakcje na doniesienia światowych mediów o amerykańskich podsłuchach. W unijnych kręgach mówi się już otwarcie o konieczności zbudowania służb wywiadowczych UE, które w przyszłości zadbały-

Z oficjalnego życiorysu niespełna trzydziestoletniego Snowdena wynika, że mógł mówić o zawodowym sukcesie, jeszcze zanim został bohaterem afery podsłuchowej. Początkowo jednak nic nie wskazywało na to, że może tak wiele osiągnąć. Po nieudanej przygodzie z amerykańską armią jego talent komputerowy zauważyła Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA), oferując mu podobno pracę u siebie. Jako wyraz szczególnego uznania dla umiejętności Snowdena CIA

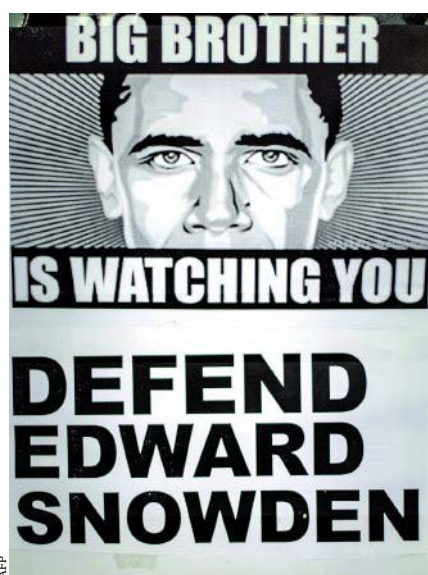
SŁUŻBY SPECJALNE

Za aferą Edwarda Snowdena stoją Rosjanie, którzy niebezpiecznie zbliżają się do trwałego skłócenia Europy Zachodniej z USA

Amerykański człowiek Kremla



LESZEK PIETRZAK



li. Nic dziwnego. Wszak według najnowszych relacji Edwarda Snowdena Amerykanie mieli monitorować nawet osobisty telefon niemieckiej kanclerz Angeli Merkel. Nigdy wcześniej relacje niemiecko-amerykańskie nie były tak napięte. Jeszcze przed rozpoczęciem szczytu, odnosząc się do tych informacji, Merkel oświadczyła, że takie rzeczy jak podsłuchiwanie „przyjaciół” są nie do zaakceptowania. W sukurs pani kanclerz przyszli także inni unijni politycy. Premier Belgii Elio Di Rupo podkreślił, że nie można dalej akceptować takiej sytuacji i potrzebne są natychmiastowe działania, aby zapobiec szpiegowaniu unijnych przywódców w przyszłości.

Niemcy chcą komisji

Jeszcze dalej poszedł przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso, porównując podsłuchiwanie europejskich sojuszników przez amerykańskie służby do praktyk ro-

by o jej bezpieczeństwo. Takie deklaracje padły m.in. z ust Viviane Reding, wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej.

W samych Niemczech sprawa podsłuchu telefonu kanclerz Merkel wywołała prawdziwą polityczną burzę. Niemcy chcą nawet powołać specjalną komisję śledczą Bundestagu, przed którą mógłby złożyć zeznania Edward Snowden. W sprawie jego ewentualnych zeznań z tajną misją do Moskwy udał się Hans-Christian Ströbele, polityk Zielonych. Ströbele spotkał się ze Snowdenem pod okiem rosyjskich służb, a Amerykanin podobno miał się zgodzić na ewentualne zeznania przed niemiecką komisją. Rosjanie postawili jednak warunek: Snowden nie może opuścić Rosji.

Zagadka Snowdena

By zrozumieć sedno afery podsłuchowej, trzeba się zagłębić w życiorys byłego agenta.

miała mu nawet powierzyć tajną misję w Genewie. Potem dzięki rekomendacjom CIA Snowden mimo braku wykształcenia uniwersyteckiego został pracownikiem jeszcze bardziej elitarniej Narodowej Agencji Bezpieczeństwa (NSA). Tam miał zostać szybko włączony do programu PRISM – najtajniejszego projektu, w ramach którego amerykańska NSA miała monitorować całą przestrzeń internetową. Tam miał przy okazji zdobyć informacje na temat wielu innych projektów realizowanych przez NSA. Mówi się, że za swoją pracę dostawał 200 tys. dolarów rocznie. Kwota ta może nie jest w tej branży rewelacją, ale w warunkach amerykańskich zapewnia już wygodną stabilizację.

W życiu osobistym Snowden też nie miał na co narzekać: dom na Hawajach, kochająca dziewczyna i rodzice dumni z osiągnięć syna. Ale 20 maja Snowden zdecydował się porzucić to na rzecz niepewnego losu obrońcy wolności obywatelskich, który w imię wyższych warto-

Kup książkę